# Kuryer Poznański.

**Nr. 35.** Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 12 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie


## POZNAŃ, 11 lutego.

Pokój rosyjsko-turecki zawarty. Treść artykułów nowego traktatu w Carogrodzie ułożonego podajemy na inném miejscu. Główna część pracy pozostałéj do wykonania po traktacie berlińskim została zatém załatwiona. Słusznie mówi urzędowa Wiener Abendpost, że z podpisaniem pokoju rosyjsko-tureckiego i z wydaniem Spuża, Podgorycy i Zabljaka Czarnogórcom usunięte zostały najznaczniejsze trudności, które porządkowi ustanowionemu na Wschodzie przez mocarstwa europejskie stawiały główną zaporę. Pozostała jeszcze sprawa grecka. Komisya grecko-rosyjska zebrała się wprawdzie w sobotę w Prevesa, tymczasem komisarz turecki Mukhtar basza oświadczył, że żadnych nie otrzymał instrukcyi, aby miał się układać na podstawie berlińskiego traktatu, o co nastawali komisarze greccy. Postępowanie podobne Porty wykazuje z każdym dniem coraz bardziéj konieczność pośrednictwa mocarstw europejskich. Nie wątpimy, że w końcu i w téj sprawie Turcya zastósuje się do życzeń mocarstw, aby traktat berliński pod każdym względem znalazł uznanie i tymczasowo uciszył namiętności i żądze na Wschodzie. Czy jednak mimo to można się pocieszać nadzieją, jak wspomina powyżéj dziennik, że to, co dotychczas osiągnięto, stanowi rękojmią szybkiego i odpowiedniego rozwiązania innych jeszcze zadań na Wschodzie, mamy wszelkie powody do powątpiewania. Pozostaje jeszcze do załatwienia najważniejsza kwestya bułgarska, którą Moskwa będzie wyzyskiwała na swą korzyść i w któréj zachowa tlejące ognisko przyszłych zawichrzeń i zamieszek. Jedno tylko mogłoby jéj plany pokrzyżować, gdyby się wykazało, że zaraza nie ogranicza się na gubernią astrachańską, lecz pojawia się po całéj Rosyi, jak to prywatne głoszą doniesienia. W takim razie mocarstwa zniewolą Moskwę do wycofania jak najprędszego wojsk z Bułgaryi.

Telegram z Wiednia uderzającą nas obdarza wiadomością, że usiłowania hr. Taaffe złożenia gabinetu były bezowocne i dla tego niedoszły prezes ministerstwa niedoszłego powrócił na swą posadę namiestnika. Dla czego mu się nie udało wywiązać z zaufania, jakie w nim cesarz położył, depesza nie mówi, zdaje się, że stósunki tak są naprężone, stronnictwa do tego stopnia rozbite, iż najmniejszéj nie widział nadziei urzeczywistnienia swych planów.

Sprawa zniesienia artykułu V pragskiego pokoju nie przestaje zajmować umysłów. Tageblatt berliński dowiaduje się od swego specyalnego korespondenta, że w Kopenhadze są zdania, iż ugoda pomiędzy Niemcami a Austryą jest tylko poprzedniczką tajemnego układu pomiędzy ks. Bismarckiem a Szwecyą. W dziennikach paryskich pojawiają się telegramy o odwołaniu niemieckiego posła z Kopenhagi, jak gdyby Niemcy zamierzały z Danią zerwać stósunki dyplomatyczne. Jakoby na potwierdzenie tych pogłosek Reichsanzg. donosi, że poseł przy dworze duńskim v. Heydebrand i der Lasa wręczył już królowi pisma odwołujące go z téj posady. Tak źle jednak sprawa ta nie może wyglądać. Na cóżby Niemcom się przydało pastwić się nad tak małym kraikiem. Hirscha biuro donosi, że rząd duński zaniechał pierwotnego zamiaru założenia protestu przeciwko układowi bez wiedzy Danii zawartemu, a natomiast prosić chce kilka spokrewnionych mocarstw wielkich, aby spowodowały Niemcy do słusznéj ugody z Danią o Szlezwik północny. Podług wiadomości, jakie w Kopenhadze otrzymano, są dość pomyślne widoki, że gabinet berliński rokowania odnośne zawiąże.

---

Wszystkie już rządy europejskie zabezpieczyły się ile możności przeciwko dżumie moskiewskiéj, bo według doniesienia Reichsanzg. tak rząd grecki jak i holenderski wydał rozporządzenia, nakazujące kwarantannę dla okrętów przychodzących z Czarnego i Azowskiego morza. Moskwa odciętą jest zatém od całego świata, każdy z tego kraju zarazy przybywający uważany jest jako zwiastun nieszczęścia i grozy. Rząd moskiewski tymczasem nieprzestaje wysyłać w świat buletynów o pomyślnym stanie, pomimo że ten świat daje mu takie dobitne dowody nieufności i niedowierzania. Podług najnowszéj depeszy, w Wetljance i okolicznych wsiach nie ma żadnego chorego, w Selitrennie zaś zachorowała 8 b. m. młoda dziewczyna. O chorobie pojawiającéj się w Mikołajewsku, gubernii Saratowskiéj, nie otrzymano jeszcze urzędowego sprawozdania, czy to zaraza, czy inna choroba. Charakterystyczném jest to zatajenie. Wybuch epidemii na nowém miejscu a nadto grasowanie jéj nieustanne w Selitrenie, daje dziennikom powód do wielkich obaw. Tagebl. berliński otrzymuje z Petersburga pod d. 8 b. m. sensacyjne sprawozdanie:

Jak właściwie wygląda na terytoryum dżumy i w sąsiednich obwodach, nie ma tutaj żadnéj dokładnéj urzędowéj wiadomości. Wieści jednak złowrogie pojawiają się co chwila i wszędzie opowiadają sobie o straszliwych scenach, które wnosić każą, że w niektórych obwodach nad Wołgą rozprzągł się już wszelki porządek. Mówią wyraźnie, że rząd lęka się uciec do radykalnego środka, proponowanego przez powagi lekarskie i potwierdzonego przez ministerstwo, to jest do palenia zadżumionych wsi. A jednak jest to jedyny, zdaniem powszechném, środek radykalny, gdyż, jak urzędownie donoszą, w Selitrem jeden chory wyzdrowiał, a więc — tak kończy samo sprawozdanie urzędowe — podczas grasowania zarazy dwóch tylko ludzi wyzdrowiało. Co się tyczy wykomenderowania wojsk do Astrachanu, mogę was zapewnić, że dopiero 6 pułków piechoty i 4 kawaleryi znajdują się w drodze. Wojska te nie wystarczą bynajmniéj na kordon. Koszta ich utrzymania obliczono na 120,000 rubli.

„Gołos“ donosi nawet, że w Wetljance w wielu domach znajdują się niepochowane trupy. Jakżeż tedy może być mowa o stłumieniu zarazy. Moskiewski dziennik Ssowr. Izwestija dowiaduje się pod 3 b. m. z Carycyna, że w Wetljance nie 300 lecz 1000 ludzi umarło na zarazę, i że położenie miejscowości nawiedzonych dżumą jest straszliwe. Obok tego co chwila nadchodzą wiadomości o pojawianiu się choroby na innych miejscach. Z Korsunia donoszą do Kijewlanina, że we wsi Neterebka (w gubernii kijowskiéj) w ostatnich dniach z 900 osób obojga płci umarło przeszło 100. Taka sama śmiertelność panuje w pobliskiéj Szachnówce, w któréj co dzień 4 do 10 osób umiera. Pomimo że Turcy w Salonichi zaprzeczają, aby grasująca we wsi Sanirowie lub Szikowie (obwodzie Xanthi) choroba była dżumą, to doniesienia konsulów z nad morza Egejskiego nie bardzo pozwalają temu wierzyć. Rząd bowiem grecki przez swego konsula w Kawala został powiadomiony stanowczo o panującéj tamże zarazie. Jak się Gołos dowiaduje z Carycyna 9 bm., tym samym pociągiem co Loris Melikow przybył także do Carycyna oddział sanitarny, składający się z profesora Jacoby, pięciu studentów akademii medycznéj i pełnomocnika Józefowicza.

---

# Nauczyciele
## z czasów kulturkampfu.

Korespondent nasz wrocławski wspomina dzisiaj o rozporządzeniu rejencyi opolskiéj, wydaném do inspektorów szkólnych w sprawie młodych nauczycieli z czasów kulturkampfu, którego to dokumentu nie mieliśmy dotychczas sposobności obszerniéj rozebrać, a który ze wszechmiar zasługuje na to, aby mu się publiczność bliżéj przypatrzyła. Miesiąc zaledwie upłynął, jak p. minister dr. Falk, podjąwszy się po mowie ks. dr. Stablewskiego apologii swego szkolnictwa, jął dowodzić posłom pruskim, jaka to świetna generacya nowych nauczycieli wyjdzie z jego seminaryów, — miesiąc, powtarzamy, nie minął jeszcze, a oto rejencya opolska występuje z długą litanią grawaminów i oskarżeń przeciwko owocom tego systematu, który nas miał uszczęśliwić wzorową szkołą samultanną i wszystkiemi błogiemi jéj następstwami. Odnośne rozporządzenie rejencyi opolskiéj uważamy za przyczynek do dziejów kultury niemieckiéj, do historyi pedagogicznych eksperymentów w ziemiach polskich, za groźne monitoryum, wypisane płomienistą ręką na drzwiach tych seminaryów i zakładów pedagogicznych, w których dyrektorzy kuszą się jedynie o to, aby wykształcić tak zwanych: „Gesinnungs-tüchtige Beamten,“ ślepo oddanych państwu urzędników, bez religijnéj podstawy, bez ducha powołania i ducha poświęcenia. Na górnośląski departament opolski wysłano samę śmietankę tych młodych kulturników z dyscypliną w ręku, aby dzieci górnośląskie za pomocą narodowo niemieckich uroczystości wykształcili na obraz i podobieństwo swoje, — aby głosując, przy każdych wyborach na hasło dane z góry, przyświecali przykładem bezwzględnéj „Gesinnungs-tüchtigkeit“ swym posiwiałym w nauczycielskiéj pracy kolegom, którzy oprócz powagi państwa i swéj bezpośredniéj władzy uznawają jeszcze w zakresie swego działania powagę Kościoła św. I właśnie dla tego uważamy za nasz obowiązek powtórzyć dokument ten w dosłowném brzmieniu:

Przypadki, w których władza szkólna na mocy urzędu swego występować musiała przeciw młodszym nauczycielom, powiększyły się w ostatnich czasach w zastraszający sposób tak dalece, że zniewoleni jesteśmy obszerniejsze przciwko temu przedsięwziąć środki, aby zapobiedz daleko sięgającéj moralnéj szkodzie, powstającéj z zachowania się takich nauczycieli w obec młodzieży i gmin szkólnych. Wymieniamy najprzód lekkomyślne zadłużenie się młodszych nauczycieli, które doprowadziło do tego, że wskutek składania częstego manifestacyjnych przysiąg wielu z wierzycieli zaległość swoję postradało. Na drugiém miejscu wymieniamy niemoralne czyny nauczycieli, których się dopuścili w szkole, a wskutek których wielu z pośród nich dostało się do domu karnego i urząd swój utracić musiało. Takim zgubnym zdrożnościom ulegli nawet nauczyciele w starszych już latach. Niezliczone dochodzą nas skargi na to, że nauczyciele zbytecznie, częstokroć w późną noc przesiadują po szynkowniach, że nad miarę używają piwa i wódki, że oddawają się opilstwu, karciarstwu, nieporządnemu włóczeniu się po tańcach, po wiejskich karczmach w towarzystwie zupełnie nieokrzesanych ludzi, mianowice kobiet nagannego życia i najniższego stanu, wskutek czego powstawały oskarżenia o alimentacye i t. p. Po konferencyach nauczycielskich i przy liczniejszych schadzkach nauczycieli po kościelnych uroczystościach, jako też przy biesiadach i grach przychodziło często do bijatyk w obec młodzieży szkólnéj i całéj gminy; jeden z nauczycieli posunął się nawet przy takiéj sposobności do najwyraźniejszego bluźnierstwa przeciwko Bogu. Oprócz tego znachodzą się pośród młodszych nauczycieli krzywoprzysięstwa i namowy do krzywoprzysięstwa. Aczkolwiek mimo tego wszystkiego do większéj części młodszych i do starszych nauczycieli zupełne mamy zaufanie, że pospołu z nami z oburzeniem i żalem na takie smutne patrzą wypadki, ganią i potępiają lenistwo i marnowanie czasu, nieprzygotowanie się na lekcye, jako też na drugi egzamin bardzo wielu nauczycieli młodszych, oraz opuszczenie i upadek szkół czy też klas, nad któremi im pieczę poruczono, — to jednakże przez to samo nie usunie się powstającéj ztąd moralnéj szkody, ani też nie utrzyma się zaufania i szacunku, który nauczyciele w gminach i w opinii publicznéj posiadać powinni. U takich nauczycieli potrzeba silniejszéj pomocy i utwierdzenia, moralnéj świadomości i sumiennego wykonywania urzędu nauczycielskiego. Wszyscy nauczyciele całego departamentu winni nam przyjść w pomoc przez przestrzeganie, poważne napomnienia, powstrzymywanie wybuchającéj chuci używania w swych upadłych kolegach, wreszcie przez odważne donoszenie do władzy szkólnéj tych, u których napomnienia nie skutkują. W tym samym celu wzywamy i pana, panie inspektorze powiatowy, abyś, zdwoiwszy usiłowania twoje, donosił nam o każdym przypadku, który dojdzie do twojéj wiadomości, o karygodnych zaniedbaniach w urzędzie, o niemoralnych zajściach, o skandalicznych wypadkach pijaństwa, o namiętnéj grze w karty, bijatykach i t. p. a my takie zdrożności z nieubłaganą ścigać będziemy surowością. Oprócz tego będziesz pan zachęcał młodszych nauczycieli do skromności, powagi, pilności i dalszego kształcenia się, aby nie powtórzyły się zawstydzające zajścia, wskutek których przy drugim egzaminie dla grubéj niewiadomości i niezręczności w prowadzeniu wykładu połowę egzaminandów oddalić było trzeba. W kończącym się roku nie mogło 70 nauczycieli złożyć drugiego egzaminu i obawiać się należy téj ostateczności, że znaczną część téj liczby zupełnie od urzędu usunąć będzie trzeba.

Oto „corpus delicti“, które, gdyby miał był w ręku ks. dr. Stablewski, byłby mógł do poglądów swoich na rawicką pedagogikę nie jeden trafny dodać szczegół i odbić niezgrabne zaczepki i wycieczki p. ministra. Przyczepiał dr. Falk do poły ministra Mühlera Hödla, Nobilinga i całą klikę socyalistów, twierdząc, że Hödel mimo pięknych przypowieści z pisma św., które setkami umiał na pamięć, targnął się na życie królewskie. Nie będziemy bronili na wszystkich punktach systemu ministra Mühlera, przyznajemy, że, jak we wszystkich stanach i we wszystkich kategoryach ludzkiego społeczeństwa, tak i pomiędzy nauczycielami wychowanymi w seminaryach podług jego regulatyw, byli ludzie źli, występni, zapominający o godności swego stanu i obowiązkach swego urzędu, — atoli stanowczo pewnie powiedzieć można, że takiego smutnego obrazu całego grona nauczycieli, którzy co dopiero opuścili seminaryjskie ławy, nie dopatrzymy się w dziejach rządów ministra Mühlera. „Z owoców ich poznacie je,“ — a te owoce, o których z taką boleścią i z takim żalem wspomina wydział szkólny rejencyi opolskiéj, są zaiste owocem szkólnictwa z ery kulturkampfu, na któréj minister oświecenia znamię swoję wycisnął.

Nie myślimy bynajmniéj przeto ubliżać naszym młodym nauczycielom, pomiędzy którymi znamy bardzo pracowitych, pilnych, prawych i przykładnych ludzi, którym zaszczepione w rodzicielskim domu ziarno wiary i religijności nie pozwoliły doznać duchowego głodu. Przytaczamy ten wymowny dokument urzędowy jako znak czasu, jako wymowny protest przeciwko twierdzeniom pana ministra, jako przestrogę dla ojców i opiekunów.

Surowe środki dyscyplinarne, denuncyacye i pozbawienie urzędów, — któremi to sposobami rejencya opolska chce podnieść stan nauczycielski, nie na wiele się przydadzą. Prawdziwa religijność, duch wiary i poświęcenia, pojęcie wzniosłego zadania nauczyciela ludu musi przeniknąć każdego młodzieńca opuszczającego mury seminaryjskie. Dopóki to nie nastąpi, napróżno się trudzić będą szkólne wydziały po rejencyach, bo, jak już Zbawiciel powiedział, nikt z ostu fig zbierać nie będzie.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Rzym**, 6 lutego.

(Radość republikanów ze zmiany prezydenta we Francyi. — Obawy w Kwirynale. — Internacyonalizm. — Passananto ma być za obłąkanego osądzony. — Non expedit udział katolików przy wyborach. — Nadzwyczajny jubileusz Ojca św. Leona XIII.)

(—o—) Zmiana prezydenta francuzkiego wielką napełniła radością tutejszych republikanów. Nie mogą się nachwalić zalet, wielkich zdolności i praktycznego rozumu pana Grévego. W niektórych miastach, jak w Turynie, dano głośny wyraz téj wielkiéj radości, krzycząc po ulicach: evviva Grévy, evviva la republica, evviva Gambetta. W Neapolu zaś zebrało się mnóstwo studentów i obywateli przed dom konsulata francuzkiego, gdzie robili krzykliwą demonstracyą dla Francyi republikańskiéj. Po burdach ulicznych utworzył się komitet studentów, który do Paryża aż dwa telegramy wysłał, i to następujące: 1) Do prezydenta republiki francuzkiéj: studenci demokratyczni w Neapolu pozdrawiają pierwszego prawdziwego prezydenta republiki, życząc bratniemu narodowi stałéj wolności, chlubnych przeznaczeń. Komitet (tu następowały podpisy). — 2) Do rektora uniwersytetu paryzkiego: studenci demokratyczni w Neapolu winszują studentom francuzkim dokończonego chwalebnego tryumfu wolności republikańskiéj (te same podpisy). A „prorok“ z Kaprery nadał téj radości wyższą sankcyą nadesłaniem do radykalnoczerwonéj Capitale następującego telegramu: „Wybór Grévego jest tryumfem ludzkości, nauką dla naszych ex...., którzy poświęcili sprawę narodową swym nędznym osobistościom.“ Łatwo pojąć ich zadowolenie. Boć francuzcy ich przyjaciele i bracia nie tylko nie pociągną ich do odpowiedzialności za bezecne złamanie układów w r. 1870 i wszelkie inne następne gwałty i bezprawia, lecz owszém pochwalą ich za to, gotowi im nawet do dalszych nieprawości udzielić pomocy a przynajmniéj potrzebnéj zasłony. Ztąd téż już w przeszłym lecie, gdy ks. Bismarck udawał chęć ułożenia się z Kościołem, zaczęli nasi patryoci włoscy, którzy naraz ujrzeli się bez fundamentu i nad bezdenną przepaścią, wyciągać błagalne ręce o ratunek do sprzymierzonych sobie republikanów francuzkich.

Ale w téj radości „narodu“ nie bierze udziału dynastya Sabaudzka, która przecież „dla dobra“ i „z woli narodu“ jest tém, czém jest. W Kwirynale panuje wielkie zaniepokojenie, którego nie udaje się ukryć nawet głośnemi śmiechami przy ucztach i zręcznemi pląsami na balach. Widzą tam, że spiesznym krokiem przybliża się nowy „rozwój“, którego następstwa nader jaskrawo stawają przed oczy, zwłaszcza, że nowe poszukiwania coraz większe znalazły niebezpieczeństwo.

W ministerstwach spraw wewnętrznych i sprawiedliwości panuje wielki ruch wskutek zebrań

republikańskich i międzynarodowych. Chcianoby dokładnie wiedzieć, co się dzieje na tych zebraniach. Poszukiwania dotychczasowe doprowadziły do tego rezultatu i przekonania, że niektóre stowarzyszenia, które na pozór miały program republikański, w rzeczywistości zajmują się internacyonalizmem, i że niektórzy ich członkowie już naprzód wprowadzają w praktykę teorye tam słyszane przywłaszczaniem sobie rzeczy niewłasnych. Wykryto także, iż pomiędzy republikanami i internacyonalistami egzystuje tajna ugoda wzajemnego wspierania się w obaleniu obecnego porządku, aby potém podzielić się zdobyczą. Rząd ma nawet mieć w ręku kilka dokumentów, któreby kompromitowały także niektórego z „czcigodnych“ (czcigodny — onorevole — jest to urzędowy tytuł ministrów i deputowanych). Ale zdaje się, że nie wystąpi z zupełnym rygorem, aby go może nie spotkał podobny zarzut, jaki czyniono Piusowi, gdy Sylabus wydał, t. j. że jest przeciwnikiem „postępu.“

Biedni lekarze czasem dziwne mają zadanie. Zwykle żąda się od nich, żeby jak najprędzéj zdrowie przywrócili. A tu przeciwnie jest wypadek, gdzie mają koniecznie człowieka zdrowego uczynić chorym, albo przynajmniéj go za takiego uznać. Tym człowiekiem nieszczęśliwym jest osławiony królobójca Passanante. Dla jego uznania godnych „zamiarów patryotycznych“ nie chcianoby go na śmierć skazać, a ponieważ jego ułaskawienie możeby gdzieś złe wrażenie zrobiło, dla tego usiłują teraz udowodnić, że on ów zamach w obłąkaniu umysłu popełnił. Ztąd sprowadzają jak najzawołańszych medyków i nawet profesorów medycyny z rozmaitych wszechnic włoskich, którzy z jak największą akuratnością to obłąkanie badają. Unità cattolica ze zwykłym sobie dowcipem dodaje, że taka procedura to rzeczywiście jest najstósowniejszym środkiem do wprawienia choć najzdrowszego człowieka w szaleństwo. I podobno téż już rzeczywiście pilnym obserwacyom uczonych doktorów udało się dostrzedz niektóre symptomy obłąkania w Passanantym. Dalsze poszukiwania prawdopodobnie jeszcze więcéj wykryją. I tak może wnet ujrzymy nowy szlachetny czyn humanitaryzmu, iż oczywistego i zawziętego królobójcę oddadzą z politowaniem do domu obłąkanych, (może za to, że nie dosyć silnie i ostro wymierzył).

W sprawie brania udziału katolików włoskich przy wyborach były zdania pism katolickich podzielone. Ci, którzy w dobrym zamiarze tego udziału pragnęli i za nim przemawiali, rachowali téż nie mało i na to, iż Stolica św. teraz się do ich zdania przychyli, gdyż podobno roztrząsanie téj ważnéj kwestyi ze saméj kuryi rzymskiéj wyszło. Jednakowoż, jak piszą z Rzymu do florenckiego Messagiere, kurya uznała za odpowiedniejsze zdanie przeciwne. Oto odnośny ustęp z tego pisma: „Pospieszam donieść Wam, że po dojrzałych rozwagach zostało postanowioném przez Tego, który sam to może rozstrzygnąć, aby się utrzymywało owo non expedit (nie wypada) względem udziału katolików przy urnach politycznych, i aby nic się nie zmieniło w tém, co zostało ustanowioném przez ś. p. Papieża Piusa IX. A gdyby w jakim czasie uważano za potrzebne zmodyfikować owo non expedit, to zawsze by się postawiło katolikom jako warunek niezbędny, aby swoje głosy tylko takim kandydatom oddawali, którzyby obiecali utrzymywać zupełną niezależność świecką Stolicy św.“

Będziemy wnet mieli nadzwyczajny jubileusz Ojca św. Leona XIII. Oprócz zwyczajnych jubileuszów powszechnych, które Papieże co 25 lat w Rzymie obchodzą i na cały świat katolicki ogłaszają, zwykli nowi Papieże ogłaszać jubileusz nadzwyczajny, aby uprosić Boskiéj pomocy dla swego Pontyfikatu. Syxtus V był pierwszym, który zaprowadził ten pobożny zwyczaj, zachowany przez jego następców. Ojciec św. Pius IX ogłosił ten jubileusz dnia 20 listopada 1846 r. Listem apostolskim Arcano divinae Providentiae. W miesiącu bieżącym będzie ogłoszony podobny jubileusz przez Leona XIII na miesiące marzec, kwiecień i maj. Podobno już Biskupi zostali o nim uwiadomieni przez J. Em. Kardynała Ninę.

---

**Rzym**, 7 lutego.

(Dzienniki katolickie. — Aniwersarz za Piusa IX w kaplicy Sykstyńskiéj. — Ogólna komunia i modlitwy wiernych u św. Piotra. — Egzekwie w bazylice watykańskiéj i w Lateranie).

(-o-) Dziś obchodziliśmy smutną rocznicę śmierci Piusa IX. Wszystkie tutejsze gazety katolickie były przywdziane w żałobę, każda z nich poświęciła pierwszą swą stronnicę pamięci tego wielkiego Papieża, chwaląc jego cnoty anielskie i wiekopomne zasługi bądź to stósownemi napisami we włoskim lub łacińskim języku, bądź téż przydłuższemi artykułami.

Aniwersarz za duszę Piusa IX nie odbył się dziś podług pierwotnego programu w Lateranie, lecz podług wyraźnego rozporządzenia Ojca św. w Sykstyńskiéj kaplicy. Sam Ojciec św. brał w nim udział. — Około godz. 11téj przed południem wdział Ojciec św. paramenta kościelne i udał się w otoczeniu swego dworu do kaplicy Sykstyńskiéj, gdzie wszyscy Kardynałowie, Patryarchowie, Biskupi i dużo innych Prałatów rzymskich, również ambasadorowie przy Stolicy św., niemniéj także znaczny zastęp arystokracyi rzymskiéj już się znajdował. Tu zasiadłszy na tronie, asystował solennéj mszy św., którą odprawił J. E. Kard. di Pietro, Biskup z Ostyi i Velletri, i dziekan św. Kolegium. Po mszy św. odprawił sam Ojciec św. absolucyą nad trumną. Przy tym akcie uroczystym doznali wszyscy nadzwyczajnego wzruszenia.

Wielce wzruszający i budujący widok przedstawiała dziś także Bazylika św. Piotra, w któréj dotąd spoczywa w prowizorycznym grobie święte ciało anielskiego Papieża. Rozmaite stowarzyszenia katolickie postanowiły w dniu téj pierwszéj rocznicy jego śmierci dać publiczny i uroczysty dowód swéj miłości i wdzięcznéj pamięci względem niego, a zarazem swego przywiązania do religii katolickiéj i Stolicy św. przystąpieniem do Stołu Pańskiego w rzeczonym kościele. Od pierwszych godzin porannych aż do południa mieściła dziś w sobie ta obszerna bazylika nadzwyczajną liczbę wiernych, którzy ze skupieniem i prawdziwie budującém nabożeństwem przystępowali do komunii św. Największy napływ u Stołu Pańskiego był pomiędzy godziną 8 i 9. Prawdziwie wzruszający to był widok, jak ten dobry lud rzymski gromadami klęczał przed trumną Piusa IX, modląc się za niego, albo raczéj jego modlitwom się polecając, i jego pomoc na ciężkie czasy obecne upraszając. — Po południu ten sam widok się powtórzył. Ciągle powozy mijały się na moście św. Anioła, a ludu taka moc do św. Piotra dążyła, jak gdyby na jaką wielką uroczystość. A nie wiodła go tam ciekawość, jak to przeciwnicy Piusa IX w swoich pismach ogłaszają. Rzewne modlitwy u grobu Książęcia Apostołów, przed ołtarzem Najśw. Sakramentu i przed trumną Piusa IX śliczny dawały wyraz intencyi tych pobożnych i wiernych synów Kościoła.

Dziś po południu już był wystawiony przed ołtarzem Ducha św. wspaniały katafalk, z herbami Piusa IX i tyarą na wierzchu. Jutro odprawi kapituła watykańska żałobne nabożeństwo za Piusa IX. Zaś w Lateranie odbędzie się to samo nabożeństwo dopiero we wtorek.

---

# WSCHÓD.

* **Pokój turecko-moskiewski.** Korespondent carogrodzki do Pol. Corr. podaje nam następujące punkta z zawartego pomiędzy Turcyą a Moskwą pokoju, który zyska moc obowięzującą, skoro sułtan i car Aleksander położą pod nim swe podpisy. Układ turecko-moskiewski zawiera: 1) Traktat pokojowy; 2) Notę Rosyi do Turcyi; 3) Protokuł. Główne postanowienia 12 traktatu pokojowego są następujące: Traktat berliński wstępuje prawomocnie w miejsce tych postanowień traktatu z San Stefano, które nie były przedmiotem obrad kongresu berlińskiego. Niniejszy traktat reguluje te punkta traktatu z San Stefano, których nie poruszył kongres berliński. Wysokość kosztów wojennych ustanowioną jest w sumie 802,500,000 franków. Część kosztów tych, w sumie 26,500,000 fr., pójdzie jako wynagrodzenie osiadłych w Turcyi i w ostatniéj wojnie poszkodowanych Rosyan; reklamować mogą Rosyanie ci dopiero po upływie roku. Wypłata za koszta utrzymania jeńców uskutecznioną będzie w ciągu 7 lat i to w 21 ratach. Mieszkańcy sąsiednich z Rosyą ziem mogą sprzedać swe nieruchomości i opuścić kraj w ciągu lat 3. Udzieloną zostanie ogólna amnestya za wszystkie przekroczenia, które miały miejsce przed zawarciem traktatu. Dawniejsze układy handlowe i kapitulacye z Rosyą odzyskają znów moc obowięzującą. Ratyfikacye zamienione zostaną, o ile możności, w ciągu dwóch tygodni.

Książę Łabanow zapowiada w nocie, wystósowanéj do Porty, że wojska rosyjskie rozpoczną natychmiast swój odwrót po wymianie ratyfikacyi i ukończą go najpóźniéj w 35 dniach. Protokuł obowięzuje strony kontraktujące: 1) do uznania postanowień traktatu berlińskiego, nie dopuszcza żadnéj zmiany i nie zmienia ani charakteru, ani doniosłości traktatu tego; 2) 25,500,000 franków jako wynagrodzenie dla osiadłych w Turcyi poddanych rosyjskich jest sumą maksymalną, pretensye do sumy téj badać będzie komisya rosyjska wespół z delegowanym tureckim; 3) Pominięcie znajdującego się w traktacie z San Stefano artykułu a dotyczącego wynagrodzenia kosztów, jakie w wojnie poniosły Rumunia, Serbia i Czarnogórze uzasadnioném jest przez to, że kraje te zyskały niezależność; krajom tym wolno będzie porozumieć się w tym względzie bezpośrednio z Portą; 4) Amnestya nie przeszkadza kontraktującym stronom zarządzić środki policyjne naprzeciw tym osobom, które staćby się im mogły niebezpiecznemi. — Korespondent Pol. Corr. dodaje nadto, że po podpisaniu traktatu oświadczył książę Łabanów w obecności Karatheodorego baszy, że wojska rosyjskie czekać nie będą terminu 35 dni, ale niezwłocznie rozpoczną odwrót z Adryanopola i okolicy. Komendant moskiewski wydał téż już w dniu 9 rozporządzenie, przygotowujące ewakuacyą Adryanopola, dokąd się w dniu 10 b. m. udał się Reouf basza.

Moskale udają radość z powodu zawarcia pokoju z Turcyą. Do Presse donoszą, że władze rosyjskie w Sofii kazały iluminować miasto i wywiesić chorągwie. Odnośny telegram opiewa daléj, że skupczyna bułgarska rozpocznie na pewno obrady swe w dniu 22 b. m. w Tirnowie, dokąd się był już udał książę Donduków-Korsaków; i że rząd rosyjski w Sofii surowe wydał rozporządzenie względem powstańców bułgarskich i cudzoziemców, biorącychudział w ruchu bułgarskim, których wydala z kraju.

---

**Z wschodniéj Rumelii.** Ta wątpliwa wolność, jakiéj dziś zażywa północne księstwo bułgarskie, powołane do życia z łaski traktatu berlińskiego i ta rzekoma i dotąd nieustalona autonomia, jaka ma być nadaną południowéj części Bułgaryi, tj. wschodniéj Rumelii, tyle straszliwych i krwawych kosztowały ofiar, że słusznie zastanowićby się należało, czyby przywódzcy narodu bułgarskiego nie lepiéj i politycznéj byli sobie postąpili, gdyby z słusznemi swemi prawami późniéj byli wystąpili, a w każdym razie sprawy swéj nie oddali w ręce Moskali — i wobec toczącéj się walki pomiędzy Moskwą a Turcyą neutralne zajęli stanowisko. Te strumienia krwi bułgarskiéj, przelanéj nie w szlachetnéj, podnoszącéj ducha walce orężnéj, ale pod mściwym nożem dzikiego muzułmanina, te ofiary mienia, jakie Bułgarowie złożyli na ołtarzu wolności, nie stoi w żadnym razie w najmniejszym stosunku do téj okruszyny swobód, jakiéj dziś a i może w przyszłości zażywać będą. Niechaj przytém Bułgarowie nie zapominają, że, oddawszy sprawę swą odwiecznemu wrogowi słowiańszczyzny, Moskwie i kalając piękny słowiański charakter brudnym mordem i zemstą, w wysokim stopniu stracili sympatyą ludów słowiańskich i zasiali ziarno nieufności i zazdrości pomiędzy swymi sąsiadami słowiańskimi, Serbami i Czarnogórcami, którzy jakkolwiek wystąpili do walki z najezdzcą azyatyckim wespół z Moskwą, umieli przecież zachować godność swą narodową i nie splamili się i nie plamią nikczemném służalstwem wobec Moskwy. Wszakżeż już dziś sarkają Bułgarowie na swych protektorów Moskali i słuszne podnoszą skargi, że zostali pokrzywdzeni w prawach swych narodowych, że traktat berliński nie przyłączył do księstwa bułgarskiego wschodniéj Rumeli, że ta słowiańsko-bułgarska prowincya pozostanie de facto nadal pod jarzmem tureckiém, choć zyska autonomią, z któréj się Turcy naigrawać i łamać nie omieszkają. Łudzą się téż Bułgarowie, jeżeli żywią nadzieję, że im Moskwa pomocną poda rękę w usiłowaniach ich około uzyskania wschodniéj Rumelii. Moskwa ustąpić będzie musiała pod grozą woli Europy, opuścić musi i Rumelią i północną Bułgaryą, a wtedy Bułgarowie pozostaną wydani na łaskę i niełaskę swych okrutnych wrogów, Turków, którzy wkrótce może przystąpią do strasznego dzieła zemsty. Wszakże już dziś głoszą urzędownie Moskale, że Bułgarowie marzyć nie mogą o uzyskaniu wschodniéj Rumelii i tamują usiłowania ich, zmierzające do wywołania zbrojnego powstania. Niechaj to będzie strasznym przykładem dla Słowian Bałkanu i przestrogą na przyszłość, ażeby losów swych nie powierzali tym, co każdéj chwili gotowi poświęcić krew i mienie ich dla polityki i interesów swoich.

Co zyskali Bułgarowie na przyjazni moskiewskiéj, jaki dziś straszliwy przedstawia obraz zniszczenia wschodnia część Bułgaryi, Rumelia, o ile budować mogą Bułgarowie na pomoc dotychczasowych swoich protekterów: — na to wszystko wymowną znajdujemy odpowiedź w korespondencyi, jaką Pol. Corr. odbiera od swego korespondenta ze Sofii. Z tego powodu podajemy długą tę korespondencyą w obszerniejszém streszczeniu. Na wstępie przypomina korespondent, że wychodźcy bułgarscy z Macedonii przesłali czasu swego adres do wielkich mocarstw, a pomiędzy temi także do rządu angielskiego z prośbą o pomoc przeciwko uciskowi i tyrańskwu władz tureckich. Rząd angielski przesłał w ostatnim czasie odpowiedź na ręce swego konsula jeneralnego w Sofii, pana W. Gifford Palgrave, któremu zarazem polecił, ażeby przekonał się naocznie, o ile skargi wychodźców bułgarskich są uzasadnione. Palgrave wyjechał tedy do okręgu Raslockiego i zwiedził miasta Dżumę, Mehomią, Banyą i Bańsko, aby na miejscu sprawdzić stan rzeczy. Obrazu zniszczenia, jaki się przedstawił oczom konsula, nie zdolne jest opisać pióro ludzkie. Gdzie dawniéj istniały piękne miasta handlowe, pełne swobody, życia i ruchu, tam dziś wznoszą się wysokie kupy gruzów i ruin. Stosy pomordowanych powstańców bułgarskich napełniają powietrze zaraźliwemi miazmatami; wielka wieś Banya znikła literalnie z powierzchni ziemi i z licznéj wsi téj ludności zaledwie kilku ludzi pozostało przy życiu. Tureccy urzędnicy administracyjni, których Palgrave zapytywał o przyczynę tego wandalizmu, odpowiadali, że dzieło tego zniszczenia nie dokonały wojska tureckie, ale „hajducy“, którzy zeszedłszy z gór, przynieśli pożogę i mord. Mudirowie nie potrafili, jak naturalne, stwierdzić tego dowodami. Angielski konsul przesłał téż raport do swego rządu, konstatujący słuszność skarg wychodźców bułgarskich. Ogrom nieszczęścia i nędzy, na jakie napotykał Palgrave na każdym kroku, spowodowała go do zapukania do serc swych ziomków i zawezwania ich miłosierdzia i pomocy dla nieszczęśliwych Bułgarów. W tym celu udał się piśmiennie do znanéj z wielkiego poświęcenia dla czerpiącéj ludzkości lady Strangfort. „Widziałem — pisze do niéj Palgrave, — 30,000 wychodźców, po większéj części kobiety i dzieci a pomiędzy temi wielu dotkniętych straszliwemi chorobami i okrytych ranami. Wszyscy ci nieszczęśliwi nie mają żadnego sposobu do życia i świecą łachmanami, z poza których gołe widać ich ciało. Pomiędzy temi kobietami mało jest takich, coby nie opłakiwały straty męża, brata, dziecka lub rodziców. Jedna część wychodźców została wymordowaną, druga poginęła z zimna i głodu. Moskale czynią, co mogą, aby przyjść w pomoc tym politowania godnym ludziom, ale środki ich nie starczą na to. W Dżumaju także panują przerażające stosunki, że ludzkie serce pęka z żałości. Pomoc jest konieczna, musi być wystarczająca i nadejść rychło.“

Następnie zastanawia się korespondent, ile budować mogą Bułgarowie na Moskalach i tak pisze: Łatwo zrozumieć, że Bułgarowie w księstwie, pałający uczuciem strasznéj zemsty ku swym mordercom, zapragną wskrzesić na nowo walkę o wolność w Macedonii. Zadanie to będzie bardzo trudne do wykonania dla przywódców ruchu bułgarskiego, ponieważ władze rosyjskie nie życzą sobie na nowo powstania w Macedonii. Książę Dondukow-Korsakow surowe pod tym względem wydał w ostatnim czasie rozkazy. Z polecenia księcia wydał gubernator wschodniéj Rumelii i sandżakatu filipopolskiego, jenerał-porucznik Stołypin, następujący rozkaz dzienny:

Doszło do mojéj wiadomości, że w kilku miejscowościach w wschodniéj Rumelii rozrzucane bywają proklamacye, które wzywają ludność do zbrojnego oporu i powołują mieszkańców do poparcia z bronią w ręku powstańców w Macedonii. Wydałem rozkaz, ażeby proklamacye te zniszczono i równocześnie rozporządziłem przyaresztowanie wszystkich tych, co proklamacye te rozszerzają. Uważam za swój obowiązek niniejszém oświadczyć, że cierpiane nie będą wszystkie te czynności, które zmierzają do zakłócenia spokoju w prowincyi. Aby temu zapobiedz, użyję całéj surowości prawa a za zakłócenie spokoju czynię odpowiedzialnymi naczelników powiatów, policmajstrów i żandarmów pierwszéj klasy, których obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem publicznem w powierzonych władzy ich okręgach. Ufając mądrości i roztropności ludności, pozwalam na zakładanie Towarzystw gimnastycznych, które zdają się być najstósowniejsze do przysposobienia młodzieży do służby wojennéj. Ale jeżeli towarzystwa te zamienią się na związki polityczne, to będę zmuszony je kazać pozamykać.

Jak widzimy z powyższego rozkazu dziennego jenerał-porucznika Stołypina, chcieliby Moskale trzymać na pasku Bułgarów i traktować ich jako małoletnich niedorostków, nie zdolnych do rządzenia się własną wolą i własną polityką. Owe towarzystwa gimnastyczne, w których satrapa moskiewski zamknąć poleca Bułgarom cały zakres ich działania, to zaiste zbyt homeopatyczna doza politycznéj wolności i za ciasny zakres, w którym mają się obracać aspiracye i uprawnione pretensye Bułgarów do wschodniéj Rumelii. To téż, jak pisze daléj korespondent Pol. Corr., wyrośli już dziś Bułgarowie po nad głowę swym protektorom i wbrew woli ich sposobią się do krwawéj walki z Turkami. Korespondent zapewnia, że już 6000 Bułgarów z wschodniéj Rumelii pospieszyło do Macedonii w celu podniesienia tamże na nowo powstania. Z Rumelii idzie broń i amunicya do Macedonii i pewną jest rzeczą, że Macedonia niezadługo będzie sceną krwawych walk, nowych mordów i nowego zniszczenia.

---

# NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. Wedle ogłoszenia kanclerza w Reichsanz., otwarcie parlamentu nastąpi 12 b. m. o godzinie 2 po południu na białéj sali. Cesarz zagai sam parlament, chcąc niezawodnie z tronu podziękować za wszystkie objawy sympatyi, jakich doznał w Niemczech.

Izba poselska zajmowała się dzisiaj budżetem w trzeciém czytaniu. Jeneralnéj debaty nie było, lecz przystąpiono zaraz do dyskusyi specyalnéj. Przy etacie żelaznych kolei, postawił Virchow wniosek, poparty przez 61 posłów, domagający się, aby rząd postarał się o to, iżby sprzedaży dzienników, których wydawania prawo nie zakazuje, na stacyach kolei żelaznych nie przeszkadzano. Dyskusya nad tym wnioskiem była zbyteczną, gdyż minister Maybach oświadczył, że się na ten wniosek zgadza, i wydał już odnośne rozporządzenie. Poseł Windthorst (Meppen) przyjął to oświadczenie, zaznaczył jednak, że tu nietylko o Frankf. Ztg chodzi, lecz i o katolickie pisma, i że dla tego życzyć sobie musi, aby torozporządzenie było jeneralne. (Minister przy tym słowie „jeneralne“ potakiwał głową; tak więc można się spodziewać, że zakaz i na dworcu poznańskim dla Kuryera i Dziennika zniesiony zostanie). Wniosek Virchowa przyjęto znaczną większością. Wolno i nowo-konserwatywni nie podnieśli się z krzeseł a tém samém oświadczyli się przeciwko ministrowi, który wniosek przyjął. Następnie pomiędzy posłem Richterem (Hagen) a komisarzem król. Rauchhauptem żywa wywiązała się dysputa w sprawie taryfy dyferencyalnéj. Poseł R. wniósł o przedłożenie osobnego memoryału, któryby wyjaśnił powody, dla czego ograniczono od marca 1878 taryfę, zwłaszcza co do drzewa, mąki, winogron i skopów, i jakie to skutki wywarło w odnośnych kołach konsumentów i producentów, jako téż na kolejach i statkach. Od stołu ministeryalnego nie przyobiecano tego przedłożenia, ale téż nie odmówiono wyraźnie. Poseł Windthorst (Meppen) wniósł o przekazanie wniosku Richtera komisyi budżetowéj, gdyż tak ważna sprawa nie może być ex abrupto traktowana. Wniosek ten przepadł, a Izba przyjęła wniosek Richtera. Na przebudowanie dworca kolei żelaznéj w Frankfurcie zgodziła się Izba nieznaczną większością, przyzwalając na wydatek na ten cel 28 milionów marek. Przy etacie ogólnego zarządu finansowego zapytał się Virchow jak stoi sprawa pretensyi heskich agnatów. Minister finansów odpowiedział, że z 2 procesów wypadł jeden pomyślnie, drugi niepomyślnie. Poseł Ludwig chciał przy etacie sprawiedliwości wywieść raz jeszcze sprawę Diest Dabera i Laskera. Marszałek zwracał mówcy kilkakrotnie uwagę, że ta sprawa nie należy do etatu, a w końcu odebrał mu za jednomyślną uchwałą Izby, na którą i centrum z wyjątkiem kil-

ku posłów głosowało, głos. Następnie załatwiła Izba resztę etatu z wyjątkiem etatu ministerstwa wyznań bez znaczniejszéj debaty, i wyznaczyła dla tego etatu posiedzenie wieczorne. Na posiedzeniu wieczorném krytykował naprzód Schorlemer-Alst wykonywanie praw majowych i działanie rządu w szkołach. Minister wyznań odpierał zarzut co do szkół elementarnych, jakoby zaniedbywał naukę religii, i usprawiedliwiał stan szkół ludowych i seminaryów na górnym Slązku, występował także przeciw podżegającéj agitacyi prasy ultramontańskiéj. Mowę ministra przyjmowała lewica i prawica oklaskami, centrum sykaniem. Aegidi, Virchow polemizują przeciwko polityce partyi centrum. Poseł Windthorst (Meppen) żąda zniesienia prawa o nadzorze szkoły. Po krótkiéj odpowiedzi ministra, dalszą debatę odroczono do wtorku. Obszerniejsze sprawozdanie z tego ciekawego posiedzenia, odkładamy do następnego numeru.

Izba Panów przyjęła dziś projekt do prawa, dotyczący reorganizacyi trzech sas kich kapituł w Merseburgu, Naumburgu i Zeitz według wniosku komisyi, przywracając w głównych momentach przedłożenie rządowe. Projekt zatém powróci znowu do Izby poselskiéj.

W niemieckich południowych państwach coraz więcéj bierze przekonanie górę, że jedynym środkiem na uleczenie wszelkich deficytów budżetowych jest zmniejszenie armii na stopie pokojowéj i lat służby, wydatki bowiem na wojsko nie tylko się nie zmniejszają, lecz z każdym rokiem podwyższają. Nawet Augsb. Allgem. Ztg dotyka wyraźnie téj rany i pisze:

Jedna generacya już wymarła, a druga prawie zgrzybiała, odkąd się odzywają skargi narodu i jego reprezentantów na zbyt wielki ciężar wojskowy. Zamiast uwzględnić te skargi, wydatki na wojsko pomnażano w taki sposób, że się własnym oczom nie chce wierzyć, jeśli się porówna pozycye etatu w pruskim budżecie, przedłożone w r. 1847 połączonemu sejmowi z dzisiejszym budżetem cesarstwa, resp. z częścią przypadającą na Prusy. Przed pognębieniem Francyi mogło niebezpieczeństwo, grożące od tego wojennego narodu, służyć za wymówkę przeciw zmniejszeniu etatu wojskowego. Odkąd przemoc Francyi została złamaną, odkąd pokojowa republika zwyciężyła monarchiczne partye, zaboru chciwe, odkąd cesarstwo niemieckie zostało na nowo utworzone, a przez odzyskanie swych zachodnich naturalnych wałów obronnych stało się pierwszém mocarstwem militarném w świecie, a krzyk o zemstę we Francyi ucichł — odtąd nie masz wymówki do dalszego powiększania ciężarów wojskowych. Jeśli reprezentacya ludu po zawarciu pokoju przystała na to podwyższenie, stało się to tylko w przypuszczeniu, że jest to już ostatnia koncesya w tym kierunku. Najpotężniejszemu bowiem narodowi przystoi świecić dobrym przykładem. Jeśli naród ten nie powściągnie tego powiększania się ciężarów wojskowych, już w pokoju będą zużyte wszystkie środki, jakich potrzeba w wojnie, a Europa będzie zubożoną najzupełniéj.

Również i „Pfälzer Courier“, jeden z najznaczniejszych organów narodowo-liberalnych, w tym duchu się odzywa. W poczuciu tedy potrzeby gwałtownéj zmniejszenia armii i by uczynić zadość temu ogólnemu życzeniu, poseł Kopp postawił w bawarskiéj Izbie odnośny wniosek. Wniosek ten przyszedł w sobotę ostatnią pod obrady. Minister wojny oświadczył, że nie ma najmniejszych widoków, aby wniosek ten odniósł pożądany skutek. Zresztą nie może nazbyt ostrzegać przed takiém przecenianiem przeciwników, jak się to stało przed wojną ostatnią. Takie przecenianie byłoby pierwszym krokiem do klęski. Można się nazwać szczęśliwym, że na r. 1881 nie żądano podwyższenia ciężarów wojskowych. Wniosek Koppa został przyjęty przez patryotyczną partyą. Wniosek ten domaga się, aby król resp. ministerstwo przy każdéj sposobności, a zwłaszcza kiedy prawo militarne z 2 maja 1874 straci moc, starali się o redukcyą armii na stopie pokojowéj i o skrócenie czasu służby.

Kreuz Ztg pisze, że kanclerz ma zamiar załatwić ostatecznie fundusz Welfów. Według Nat. Ztg procentów od tego funduszu zaprzestano już wypłacać.

W Paderbornie nakazała kapituła katedralna 12 godzinne nabożeństwo przy wystawieniu Sanctisimum celem uproszenia pokoju kościelnego. Oprócz tego codziennie po mszy św. o 7 godzinie odbytéj ma być odmawiane na ten cel 3 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś.

Rada państwa w Monachium przyjęła dzisiaj jednogłośnie wniosek, żądający wydania prawa przeciwko lichwie i ograniczenia zdolności wystawiania weksli, tak jak przeszedł w Izbie poselskiéj. Wniosek dotyczący ustawy karnéj dla posłów w parlamencie przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko 9. Mniejszość motywowała swe głosowanie faktem, że rada związkowa już się względem projektu oświadczyła.

Wyrok sądu morskiego w sprawie zatonięcia okrętu „Pommerania“ dzisiaj został ogłoszony. Wyrok ten przypisuje całą winę kolizyi fałszywemu manewrowaniu barki „Moël Eilian“ a chwali postępowanie kapitana, oficerów i załogi „Pommeranii.“

Reichsanzg. ogłasza o zawarciu traktatu przyjacielskiego i handlowego pomiędzy Niemcami a wyspą Samoa i w obec doniesienia biura Reutera o wybuchu powstania na téj wyspie zapewnia, że okręty niemieckie, stojące przy téj wyspie na kotwicy, potrafią bronić niemieckich poddanych.

Walne zebranie „nowego stowarzyszenia wyborczego“ w Wrocławiu uchwaliło wczoraj powstrzymać się od wyborów przy nadchodzącym wyborze ściślejszym. Z powodu téj uchwały 7 lub 8 członków zarządu, którzy przemawiali za oddaniem głosów Freundowi, wystąpiło z zarządu i towarzystwa.

Wydany w Stutgardzie w miejsce zakazanego dziennika „Stuttg. Presse“ num. 3 „Vaterlandu“ został skonfiskowany a cały personał drukarni aresztowany.

## FRANCYA.

* Paryż, 9 lutego. Jenerał Chanzy, gubernator Algieryi już od dawna jest solą w oku republikanów, już za czasów Mac-Mahona przeznaczony był przez nich na posła do Petersburga. W tych dniach losy gubernatora się rozstrzygną. Senatorowie i deputowani algierscy byli w tych dniach urzędownie u ministra spraw wewnętrznych p de Marcère, żądając stanowczo zniesienia rządów wojskowych i oddania całego zarządu prowincyi w doświadczone ręce brata prezydenta, deputowanego Alberta Grévy. Pan de Marcère przyjął Algierczyków bardzo mile, oświadczył im, że usunięcie jenerała Chanzy jest już od dawna postanowioném, że jednakże wprzódy uchwalone musi być nowe prawo dla Algieryi, a potém dopiero pomyśleć będzie można o nadaniu téj prowincyi gubernatora. Po usunięciu przeto jenerała Chanzy powierzone będzie tymczasowo gubernatorstwo wojskowe jenerałowi d'Osmont, gubernatorstwo zaś cywilne p. Lemyre de Villers. Reprezentanci Algieryi nie bardzo byli z tego oświadczenia zadowoleni, i wyrazili swoje zdziwienie, jak można tak ważny urząd składać w ręce p. Lemyre de Villers, który za czasów Napoleona był prefektem i energicznym ajentem plebiscytu. Nadto oświadczyli reprezentanci Algieryi, że nowe prawo dla ich prowincyi nie może tak pospiesznie być uchwalone i że rada jeneralna ich prowincyi zaproponuje do téj ustawy różne poprawki i zmiany. W końcu powtórzyli swą prośbę o powierzenie téj władzy panu Albertowi Grévy. Pan de Marcère przyrzekł życzenia te przedłożyć radzie ministrów.

Urząd podsekretarza stanu w ministerswie spraw wewnętrznych nie został dotychczas jeszcze zajęty, jest to jedno z najważniejszych miejsc w ministerstwie, mające bezpośrednią styczność ze sprawami kościelnemi, a ponieważ ministerstwo wyznań chwilowo spoczywa w ręku pana de Marcère, także bezpośrednią styczność z kulturkampfem. Z tego téż pewnie powodu żaden z członków lewego centrum i z grona umiarkowanych republikanów nie chce przyjąć tego urzędu, a Gambettystów p. Waddington już i tak ma dosyć w gabinecie.

Otworzenie nowego kościoła katolicko-galikańskiego przez Ojca Jacka wypadło bardzo mizernie. Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów, atoli, jak telegramy do pism liberalnych donoszą, ogólne wrażenie było licho. Nawet dzienniki republikańskie drwią sobie z tego apostoła galikanizmu.

— 10 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie postępowéj Union républicaine pod przewodnictwem Floqueta, który jest przywódzcą tego stronnictwa, rywalem Gambetty i który w ostatnich czasach wielce się skłania ku skrajnéj lewicy, ku Ludwikowi Blanc i Henrykowi Rochefort. Mimo, że pisma tego stronnictwa dość oględnie wyrażają się o orędziu prezydenta i domniemanym programie ministerstwa, to jednak w łonie saméj frakcyi kryje się tajona niechęć i niezadowolenie. Stronnictwo to domaga się zupełnéj amnestyi, i to nie, jako łaski, ale jako aktu sprawiedliwości, — daléj przeniesienia Izb do Paryża i oskarżenia ministerstwa z 16 maja. Na wczorajszém posiedzeniu postanowiono zaczekać, jakie stanowisko gabinet w tych sprawach zajmie.

Od dnia 4 września 1870 r. miała Francya: 5 prezydentów władzy wykonawczéj, 6 ministrów spraw zagranicznych, 11 ministrów rólnictwa, 10 skarbu, 11 sprawiedliwości, 14 spraw wewnętrznych, 10 oświecenia, 7 wojny, 7 marynarki, 11 robót publicznych — co w 8 latach i pięciu miesiącach wynosi 87 ministrów.

# KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Ustanowiony przy kolei wschodniéj budowniczy Claus przeniesiony został z Bydgoszczy do Piły.

---

* **Opera polska.** Dotychczas miała publiczność nasza sposobność poznać dwa tylko utwory nieśmiertelnego kompozytora naszego Moniuszki, to jest Halkę i Flisa. W tych dniach wprowadzoną będzie na scenę naszę nieznana dotąd u nas opera tegoż mistrza pod tyt. „**Jawnuta**“, która równie, jak Halka, Straszny dwór, Hrabina i inne należy do najcelniejszych utworów naszego wielkiego kompozytora. Piosnki z téj opery stały się, jak śpiewy z Halki, własnością całego narodu i śpiewane bywają przez wszystkie warstwy. Dramatyczna osnowa téj opery wzięta jest ze stosunków społecznych, panujących jeszcze po dziś dzień w niektórych okolicach naszéj ojczyzny, a mianowicie ze stosunków, jakie się wyrodziły z wiekowego pobytu cyganów między naszą ludnością wiejską. Plemię to, koczujące po dziś dzień w Lubelskiém a mianowicie w wschodniéj części Galicyi potrafiło wróżbiarstwem i tajemniczą sztuką leczenia podbić umysł ludu i tym sposobem zyskać pewien rodzaj prawa obywatelstwa między nim. Libretto wzięte jest z utworu dramatycznego Kniaźnina pod tyt. Cyganie. Autor wprowadza na scenę tabor cygański w chwili, kiedy cyganie wracają do obozu, każdy z swoją zdobyczą i przechwalają się przed starą Jawnutą, władczynią całego taboru, ze swoich sprawek i przygód, doznanych w wyprawie na cudzą własność. Pomiędzy tą bandą wyróżniają się młoda dziewczyna Chicha i brat jéj Dżenga, którzy widocznie nie należą duszą do towarzystwa, w którém żyją. Jedynie przywiązanie do staréj Jawnuty sprawia, że biorą udział tak w czynach, jak i w zabawach całego taboru. Stach, syn wójta wsi, w pobliżu któréj tabor koczuje, pokochał się w Chichie i znalazł u niéj wzajemność. W chwili, gdy miała nastąpić umówiona między obojgiem ucieczka, zjawia się ojciec Stacha i udaremnia zamiar. Do taboru przybywa w chwilę potém stara włościanka Szymonowa po lekarstwo dla chorego męża, a na widok Chichy i Dżengi opowiada Jawnucie z rozczuleniem, że miała dwoje dzieci, któreby były właśnie w wieku Chichy i Dżengi, gdyby nie były zginęły bez śladu, podczas gdy ona odbywała pielgrzymkę do Częstochowy i zostawiła je w domu przy babce, któréj także nie zastała po powrocie przy życiu. Opowiadanie wzruszyło starą Jawnutę, która w końcu przyznaje się, że ona znalazła Chichę i Dżengę przy trupie ich babki, zabrała z sobą i wychowała jak własne dzieci. Jawnuta zwraca Chichę i Dżengę rodzicom, a ojciec Stacha zezwala na połączenie się dwojga kochanków, Dżenga zaś osiada na glebie ojczystéj.

Przedstawienie urozmaicone jest tańcami cygańskiemi i krakowskiemi. Sądzimy, że publiczność nasza nie potrzebuje zachęty, aby się licznie zebrać dla usłyszenia dźwięków téj nowéj dla niéj opery narodowéj.

* **Dnia wczorajszego** po południu zmarł tu nagle rotmistrz Werner z 2 pułku przybocznego huzarów nr. 2. Ciało odprowadzone będzie dziś po południu na dworzec kolei poznańsko-kluczborskiéj, zkąd przewiezione zostanie do grobu familijnego Wernerów, w Namysłowie na Śląsku. — Dnia 8 b. m. padł na ulicy Wielkich Garbar sierżant z konsystującéj tu załogi, dostawszy kurczy epileptycznych i tak uderzył silnie głową o krawędź rynsztoku, że rzuciła mu się krew nosem i ustami. Nieszczęśliwy wkrótce wyzionął téż ducha.

* **Donosiliśmy** niedawno temu, że zawiązał się komitet pod przewodnictwem hr. Teodora Stolberga w Tuetz w Prusach Zachodnich, któremu zgromadzenie, odbyte w w Wałczu, poruczyło dalszą troskę nad wykonaniem projektu dotyczącego wybudowania kolei żelaznéj z Piły do Starogardu pomorskiego. Dzienniki berlińskie donoszą dziś, że hr. Stolberg zyskał już rządowe pozwolenie na rozpoczęcie przedwstępnych robót pod rzeczoną kolej.

* **W nocy** z soboty na niedzielę spotkał stróż z Górnéj Wildy leżącego na drodze w stanie nietrzeźwym stolarza niedawno wypuszczonego z domu ubogich z Kościana. Zaniesiono go do stajni sołtysa miejscowego, gdzie ów nieszczęśliwy nad ranem ducha wyzionął.

* **P. Tymoteusz Kosicki,** b. urzędnik rozwiązanego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, przeniosłszy się do Gniezna, objął tam, jak już czytelnikom z dawniejszego doniesienia wiadomo, nie tylko reprezentacyą na powiat gnieźnieński Towarzystwa, zabezpieczającego od ognia i gradu w Schwedt, ale nadto główną Ajencyą „Banku zabezpieczenia na życie i oszczędności w Stutgardzie,“ jak to w dziale inseratów donosi. P. K., znany ze swéj uprzejmości i biurowéj rutyny, zjednał sobie już w Gnieźnie, jak się dowiadujemy, liczną klientelę.

* **Dyrekcya** kolei poznańsko-kluczborskiéj ogłasza submisyą na wydzierżawienie restauracyi na dworcach w Pleszewie i Byczynie, przy których znajdują się prywatne mieszkania. Oferty można przesyłać do 21 b. m., do 11 godziny przed południem do biura centralnego téjże kolei w Poznaniu, gdzie téż warunki przejrzeć można. Za przesłaniem 70 fen. dyrekcya prześle odpis tychże warunków.

* **Najwyższy trybunał** handlowy wydał wyrok w sprawie dotąd wątpliwéj a dla kupców mianowicie wielkiéj wagi, t. j. że w wszystkich krajach, w których telegrafy są pod zarządem państwowym wydany przez biuro telegraficzne adresatowi telegram ma w procesie prawną wartość publicznego dokumentu.

* **W Pile** na odbytém w tych dniach posiedzeniu nauczycieli miał pan inspektor powiatowy prelekcyą, w któréj rozwodził się o użyteczności kas oszczędności dla dzieci szkólnych. Pomysłu tego wcale nie pochwalamy, bo, zdaniem naszém, jest on nie praktyczny i nie pedagogiczny. Czy w przedmiocie tym wszczęła się dyskusya, nie wiemy. Korespondent jednéj z tutejszych gazet niemieckich donosi tylko, że nauczyciele w dalszym ciągu posiedzenia oświadczyli, że dla nich byłoby dogodniéj i korzystniéj, gdyby pensye swoje kwartalnie pobierali.

* **Z Kościana** pisze korespondent Orędownika pod dniem 8 b. m. co następuje: „Przejeżdżając przez Kościan dnia 26 z. m. w niedzielę o godzinie 10 wieczorem, skoro się pociąg zatrzymał i ja wyszedłem z wagonu zobaczyłem na dworcu wielkie mnóstwo ludzi; którzy wznosili huczny okrzyk i wiwat. W pierwszéj chwili myślałem, że jaki książe zajechał, dopiero w drodze dowiedziałem się, że to trzech więźniów rodaków Kościaniacy z taką radością przyjmują. Wszyscy trzej, tak po książęcemu przyjmowani, odsiedzieli cztery miesiące więzienia w Koźminie i to za otwarcie cmentarza parafialnego. Byli to poczciwi gospodarze i obywatele jako to: Jakób Kostański, Antoni Gorzewicz z Kiełczewa i Feliks Burchwal z Kużéj góry. Prawda, że już wielu z Kościana siedziało, ale niech i tym Pan Bóg wynagrodzi i dopomoże aż do końca żywota. Jestto spóźnione, ale w sercach naszych nie zapomniane.“

* **Walne Zebranie** Towarzystwa moralnych interesów w Toruniu odbędzie się, jak donosi Gazeta Toruńska nie w środę, dnia 19 b. m., jak to poprzednio było postanowione, ale już we wtorek, 18 bm. o godzinie 10 zrana. Zmiana ta, jak donosi daléj wspomniana gazeta, spowodowana została życzeniem objawioném przez przemysłowców z dalszych okolic, którym o to chodzi, aby w jednym dniu odbyć mogli podróż do Torunia i wrócić do domu, do czego potrzeba, iżby obrady w południowych godzinach ukończone zostały.

* **Proces** w sprawie zamordowania wdowy Hall. W znanéj sprawie zabójstwa wdowy Hell toczył się w dniu 6 b. m. proces przed sądem przysięgłych w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Robotnik Henryk Rudolf Klose, ur. 9 grudnia 1849 r. w Górze na Śląsku, z rodziców katolickich, kilka razy karany, dwa razy za lekką, raz za ciężką kradzież 1 rokiem i 3 miesiącami w domu karnym; 2) żona jego, Ludwika Wilhelmina Henryka z domu Haase, w 27 r. życia, córka z nieprawego łoża niezamężnéj Wilhelminy Haase i zmarłego kapitalisty Hall, karana już za oszukaństwo, sfałszowanie dokumentów i kradzież; 3) robotnik Herrmann Wilhelm Emil Klose, brat pierwszego oskarzonego, ur. 12 czerwca 1844 r. w Górze, ozdobiony oznaką wojskową z r. 1870|71, karany już za opór przeciw władzy państwa i 4) żona jego Augusta Berta, z domu Riediger, ur. 9 listopada 1851 r. w Klein Lauersitz, ewangeliczka, dotąd niekarana. Król. instygator, p. Tessendorff, wniósł o uznanie wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni, mianowicie żony Henryka Klose, poczém rzecznicy pp. Gerth i Frosch i referendaryusz Wronker bronili obwinionych. Po zwanéj dyskusyi pomiędzy król. instygatorem a obrońcami przedstawił raz jeszcze cały przebieg sprawy przewodniczący trybunału p. Herzbruch, poczém przysięgli, którym 10 pytań przedłożono, uznali winnymi zbrodni robotnika Henryka Klose, jego żonę i robotnika Herrmanna Klose, niewinną zaś żonę Herrmanna Klose. Trybunał karny skazał Henryka Klose na dożywotnie więzienie w domu karnym i pozbawienie honorowych praw obywatelskich, żonę tegoż na 12 lat w domu karnym i pozbawienie praw honorowych na tyleż lat, a Herrmanna Klose na 4 lata więzienia i na odjęcie praw honorowych na lat 4, żona Herrmanna Klose uznaną została niewinną udziału w zbrodni.

* **Wyścig pieszy.** Amerykanin, Weston, który podjął się obejść całą Anglię pieszo, z 2000 mil angielskich już do 1 b. m. zrobił 700. Do którego tylko miasta się zbliża, wylęgają naprzeciw niego takie ogromne tłumy ciekawych, że kilkakrotnie był zmuszony schodzić z drogi prostéj i kontynuować wyścig ubocznemi ścieżkami. Weston zapowiedział, że 2000 mil angielskich ujdzie za 1000 godzin, a nadto jeszcze po drodze w 50 miejscowościach będzie miał odczyty. Dla spoczynku, snu, nic sobie nie zarezerwował czasu. Dnia 1 b. m. znajdował się w miasteczku South-Molton, a korespondenci tamtejsi zapewniają, że jest zdrów i nie widać po nim znużenia. Zdaje się tedy, że Weston śpi idąc, a we śnie marzy o tém, że idzie...

* **Miastu Caub** nad Renem już przed 3 laty groziło niebezpieczeństwo zawalenia; góra znajdująca się w pobliżu jego obniża i usuwa się dość znacznie tak, że lada chwila runąć może na spokojne siedziby pracowitych mieszkańców. Do gazety Reinischer Courier donoszą pod dniem 9 b. m., że w tymże dniu o 7 godzinie zagrzmiało znowu nieszczęsne słowo: „góra się usuwa!“ Na tém samém miejscu, gdzie przed 3 laty kilka domów zagrzebanych zostało, oderwał się znaczny odłam góry i razem z nagromadzonemi tamże gruzami stoczył się na miasto. Jeden dom został zupełnie przywalony i zgniecony, drugi, należący do tylnych zabudowań hotelu „pod Orłem“, został znacznie uszkodzony tak, że jeżeli nie runie, potrzeba go będzie rozebrać. Na nieszczęście nikt z ludzi zabitym nie został.

* **Urzędowa Wiener Ztg.** donosi, iż z okoliczności wystawy paryskiéj wyraził Cesarz hr. Włodzimirzowi Dzieduszyckiemu, tajnemu radzcy, najwyższe uznanie; tytuł radzcy cesarskiego otrzymali dr. Bodyński we Lwowie i dr. Weigel w Krakowie; nrder Franciszka Józefa otrzymał właściciel młyna parowego we Lwowie p. Doms.

* **W okolicy** Erfurtu, w Urbich zamordował 23letni robotnik wdowę Hirschfeld, spodziewając się u niéj znaleść pieniądze. Zbrodniarza wykryto w ten sposób, że brat jego, znalazłszy w swym domu skrawawiony surdut zbrodniarza, który tenże przyniósł bratowéj do wyczyszczenia, natychmiast rzecz tę doniósł policyi. Zamordowana zostawiła 6 drobnych dzieci. Zbrodnie powtarzają się codziennie, a mimo to słychać co chwila o ułaskawieniach zbrodniarzy!

* **Kradzież.** Dzienniki odeskie podają szczegóły oryginalnéj kradzieży, popełnionéj w tych czasach w tém mieście. Zręczni i zuchwali złodzieje udali się na pokład stojącego w miejscowym porcie greckiego statku, a korzystając z nieobecności załogi, rozwinęli żagle i popłynęli wzdłuż brzegu 20 wiorst od Odessy. Tam, osadziwszy statek na mieliznie, zabrali z niego wszystkie kosztowniejsze przedmioty i znikli bez śladu.

* **I za drogo i nie najlepiéj.** Na utrzymanie szkoły elementarnéj w miasteczku Mereczu, w powiecie Trockim, pobiera się z 403 dymów gminy po 3 ruble z domu, zatém po 1209 rubli rocznie. Pomimo tego, pod pozorem „chłodu i głodu“, spowodowanego jakoby niedowiezieniem drzewa i wody przez dostawcę szkoły, wykłady w niéj zostały zawieszone.

* **Uniwersytet** dorpacki liczył w ubiegłym półroczu 72 nauczycieli, a słuchaczów 896. Pod względem liczby słuchaczów uniwersytet dorpacki idzie obecnie zaraz po moskiewskim i petersburgskim, gdy dawniéj zajmował w Rosyi przedostatnie miejsce. Pomiędzy słuchaczami jest wielu Polaków z Litwy i Inflant, liczba ich dochodzi obecnie do 80, gdy dawniéj bywało tylko do 10ciu słuchaczy.

* **Dyrektor** mennicy w Bordeaux, Delebecque, który przywłaszczył sobie przysłane do mennicy przez dom Rotschildów z Frankfurtu w znacznéj ilości sztaby srebra, któremu z tego powodu wytoczono proces, został przedwczoraj skazany na 6 lat więzienia i 115,000 franków kary.

* **Fanny Martin.** Przed kilku laty przybyła z Brukselii do Medyolanu kobieta tego nazwiska, prowadziła życie świetne — Wiktor Emanuel bywał w jéj salonach, grono wielbicieli z najwyższych sfer otaczało ją stale, — ale tylko tak długo, dopóki jéj nie zaczęli otaczać wierzyciele. W tych dniach zmarła ta kobieta w Turynie na poddaszu, w łachmanach, na wiązce słomy, a jedynymi jéj towarzyszami były dwa pieski.

* **Kalendarz.** Dziś, we wtorek dnia 12 lutego, Gaudentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25. Zachód o godzinie 5 min. 4.

Długość dnia 9 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Wjazd do Krakowa Władysława Jagielly. — 1609 Zdobycie Parnawy. — 1628 Stracona ze Szwedami bitwa pod Górznem. — 1706 Rozprawa ze Szwedami pod Wschową. — 1796 Smierć Stanisława Poniatowskiego.

---

**Wrocław**, 7 lutego.

(X?) Nasamprzód pozwólcie, abym choć w krótkich słowach odpowiedział korespondentowi (x) z prowincyi, który w numerze 28 Waszego pisma wystąpił przeciwko wyjaśnieniu widzenia ks. Piotra w „Dziadów“ części trzeciéj, jak je podał w jednéj z swych prelekcyi prof. Nehring, a ja wiernie w korespondencyi z dnia 25 stycznia powtórzyłem. Winienem przedewszystkiém nadmienić, że prof. Nehring czyta w obecnym semestrze historyą literatury polskiéj w XIX wieku, że więc wobec tego ogromnego materyału w szczegóły rzadko tylko wdawać się może, a gdy rzecz jakąś oryginalnie przedstawi, uzasadnienie odrębnego swego zapatrywania w głównych jedynie nakreślić zdolen zarysach. Tak samo téż miało się z powyższém wyjaśnieniem; szanowny profesor rzucił tylko myśl ogólnie i przytoczył na jéj uzasadnienie nie wiele szczegółów, ale za to najważniejsze, sądząc słusznie, iż ci, których rzecz ta żywiéj zainteresuje, bliżéj się w niéj rozpatrzą i sami sobie to uzupełnią, czego on nie dopowiedział. Ponieważ podać chciałem w korespondencyi to jedynie, co wypowiedział prof. Nehring, wstrzymałem się przeto od własnych uwag, któremi myśl autora uzupełnić mogłem, przekonany, że jak mnie nie trudném było wytłomaczyć sobie niewyjaśnione pomniejsze szczegóły podług danéj przez prof. Nehringa wskazówki, tak samo i szanowni czytelnicy Kuryera snadnie sobie w tym względzie dadzą radę. Korespondent z prowincyi posądza uczonego wrocławskiego o postawienie hypotezy, z którą, według niego, absolutnie pewne, integralne wyjaśnionego ustępu miejsca pogodzić się nie dają, bo tego przecież korespondent przypuścić nie mógł, aby profesora Nehringa baczności ujść były mogły owe słowa „z matki obcéj, krew jego dawne bohatery.“ Nie wiem, jak prof. Nehring wiersz ten tłomaczy; mnie się zdaje, że przez obcą matkę zrozumiećby można Polskę, która przez długie wieki po macoszemu z ludem się obchodziła, a więc była mu rzeczywiście obcą; „krew jego dawne bohatery“: to cały szereg dzielnych wojowników szlacheckiéj Polski. Zdanie to moje, nie windykuję téż dla niego nieomylności; bądź co bądź, wątpić nie można, że ten jeden wiersz nie zwali interpretacyi, która zresztą tak znakomicie przystaje do całego ustępu. — O drugim zarzucie, odnoszącym się do liczby „czterdzieści i cztery“, rozpisywać się nie potrzebuję, bo cała dedukcya korespondenta z prowincyi niczego nie dowodzi; takie zdania, jak: „nie, jeżeli co Mickiewicz miał na myśli, to z pewnością nie rok 1844“, gdy się nie podało powodu, dla czego to być nie może, są co najwięcéj „pictae teoria linguae.“ Wyrażenie, jak delirium Tovianum, gdy mowa o najgenialniejszym z wieszczów polskich i wogóle sło-

wiańskich, dla którego najwyższą czcią przejęta pierś każdego miłośnika ojczystéj literatury — jest co najmniéj nie na miejscu. Kategoryczne oświadczenie, że klucz do odgadnięcia zagadki, zawartéj w widzeniu ks. Piotra, zaginął równo z śmiercią Mickiewicza i zwątpienie, aby się komu udać go miało odszukać — świadczy, że szanowny korespondent z prowincyi słów swych nie waży zbyt ostrożnie, zanim przebędą zębów zasiekę. A summis labris ista venerunt — wołamy z Seneką do szanownego korespondenta, co się po polsku wykłada: nie namyśliłeś się nad tém dobrze, zacny kolego, coś wypowiedział. Czyżby to była pierwsza zagadka, do któréj klucza nie pozostawiono? A od czegoż wytrychy bystrości i rozumu? Życzyćby wielce należało, aby szanowny arystarch zprowincyi zebrał czémprędzéj odpowiedni materyał, gdy „o całéj téj kwestyi i sposobach jéj rozwiązania tak wiele mógłby powiedzieć“ — i uszczęśliwił nas swemi pomysłami. Trzymać światło pod korcem, to nie po obywatelsku!

Wrocław w ubiegłym tygodniu i na początku bieżącego bardzo ożywiony przedstawiał widok z powodu wyboru nowego posła do sejmu na miejsce zmarłego Bürgersa. Do walki wyborczéj trzy stanęły partye: socyaliści z kandydatem Kraeckerem, sprzymierzeni liberalni i postępowcy z Freundem i konserwatywny nowy związek wyborczy z p. Wallenberg-Pachaly. Katolicy wstrzymali się od głosowania. Zgromadzeń przedwyborczych było bardzo wiele, w których urządzaniu szczególniéj czynnym okazał się nowy związek wyborczy — partya składająca się w przeważnéj części z urzędników wrocławskich, poinformowanych z góry. Socyaliści, którym ostatnia ustawa odebrała możność zwoływania zgromadzeń, pomagali sobie w ten sposób, że odwiedzali licznie zebrania przedwyborcze przeciwnych partyi, aby przynajmniéj tutaj zadokumentować swe uczucia; zdarzyło się na jedném z takich zebrań, że gdy przewodniczący, palnąwszy ognista mówkę na rzecz postępowego kandydata p. Freunda, wzniósł okrzyk na cześć jego — zamiast nazwiska pana Freunda wydobył się z licznych ust okrzyk „niech żyje Kräcker!“

Rezultat wyborów z Środy jest następujący: radzca sprawiedliwości Freund otrzymał głosów 6564, siodlarz Kräcker 5175, p. Wallenberg-Pachaly 2845. Przyjdzie tedy do ściślejszego wyboru pomiędzy panem Freundem a Kräckerem. — „Socyalni demokraci odnieśli wielkie i to nie tylko moralne zwycięztwo.“ — „Ustawa przeciwko socyalistom ukazała się po raz pierwszy w całéj swéj nicości!“ — Oto zdania, które cała prasa tutejsza bez wyjątku powtarza i obrabia na wszystkie tony i strony. I rzeczywiście, gdy się rozważy, że wspólni przeciwnicy demokracyi socyalnéj mieli na rozkazy wszelkie środki agitacyjne, które socyalistom odebrała ostatnia ustawa, — że połączeni liberalni i postępowcy mieli na zawołanie trzy wielkie dzienniki, a nowy związek wyborczy jeden organ wielce wpływowy, pomijając już broszury, plakaty i liczne zebrania przedwyborcze, podczas kiedy socyaliści wszystkiego tego byli pozbawieni; — że przeciwnicy socyalistów rozporządzali znacznemi sumami pieniężnemi, przeznaczonemi na cele agitacyjne, a socyaliści tą razą pieniędzy, jak słychać, wcale nie mieli; — że wreszcie socyaliści tą razą zupełnie byli bezbronnymi wobec napaści swych przeciwników: — gdy to wszystko zważymy, trudno nie przyjąć zdania tutejszych dzienników, że przy ostatnich wyborach socyaliści bardzo doniosłe odnieśli zwycięztwo. Ks. kanclerz zapewne głęboko się nad tym rezultatem zamyśli!

„Do teki pana ministra oświaty!“ — pod tym tytułem zamieszcza Schl. Volks Ztg odpis ciekawego dokumentu, pochodzącego z kancelaryi królewskiego rządu (oddział dla spraw kościelnych i szkólnych) a podpisanego przez p. v. Dörnberg. W piśmie tém wystósowaném, jak się zdaje do inspektorów szkólnych, (Volks Ztg tego nie podaje), zwraca p. Dörnberg uwagę na „wzrastającą w „sposób zastraszający“ liczbę wypadków, w których młodszych nauczycieli surowo ukarać musiano. Wyliczony tu cały szereg przestępstw popełnionych przez młodszych nauczycieli, jak lekkomyślne robienie długów, niemoralne obchodzenie się z szkólnemi dziewczętami, nałogowe uczęszczanie do szynków, w których do późnéj przesiadują nocy, gra w karty, bijatyki, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwo, — długi jeszcze legion przewinień, które ze względu na czytelniczki Kuryera opuścić wolimy. Jedyny ratunek widzi p. Dörnberg w poparciu rządu przez zacnych nauczycieli, którzyby zbłąkanych tych ludzi starali się zwrócić na drogę prawą napomnieniem i groźbą, a ostatecznie przez denuncyacyą mogli uczynić nieszkodliwymi. O Kościele, który sam jeden tylko zdolny jest temu straszliwemu złemu zaradzić — rozporządzenie królewskiego rządu nio wspomina ani jedném słówkiem! Zaiste potrzeba wielkiéj dozy zaślepienia, albo złéj woli, aby nie widzieć, gdzie źródło tych smutnych objawów w świecie nauczycielskim!

**Gniezno,** 1 lutego. Ku końcowi września został obrany nowy dozór kościelny w parafii św. Wawrzyńca, i to w osobie p. Lange, bednarskiego majstra, pana Przybylskiego majstra szewskiego, pana Toczkowskiego, majstra szewskiego, i pana Wyrybkowskiego, urzędnika przy kolei górnoszlązkiéj; ostatni nie został potwierdzony, ponieważ nie dostał pozwolenia od swéj władzy. Ponieważ żaden z nowych i starych członków nie chciał przyjąć przewodnictwa, a pan Morawski chciał oddać przewodnictwo p. nadburmistrzowi, więc p. Lange zdecydował się nareszcie urząd ton przyjąć. Dwunastego listopada nakazał p. radzca Perkuhn nowemu Dozorowi książki i rachunki zdać. Pomimo tego wręczono p. Langemu tylko aparata kościelne i kasę. Na to doniósł p. Lange panu Perkuhnowi, że to tylko odebrał, a resztę zatrzymał dawniejszy przewodniczący, p. kupiec Morawski, oświadczając, że książki nie są uregulowane.

Pan Perkuhn nakazał przed czterema tygodniami, aby wszystko natychmiast było oddane, ale do dziś dnia nie uskuteczniono tego. Jeden zaś z członków dozoru św. Wawrzyńca oświadczył: że dla tego rachunków jeszcze nie zdano, ponieważ miano jednemu z dozoru pieniądze dać naprzód na budowlę budynku proboszczowskiego, t. j. stodoły albo stajni. Pan przewodniczący Morawski przybrał sobie do pomocy prowadzenia książek p. Drzażdżyńskiego, emerytowanego burmistrza z Powidza, ktory za to dostaje remuneracyi 300 marek. Za te 300 marek dano mu plebanią z ogrodem w dzierżawę, któraby innym sposobem, t. j. przez publiczną licytacyę daleko więcéj przyniosło. Pan Danecki restaurator dostawał za utrzymanie kasy 72 talary — a przecież to są honorowe urzędy. W końcu muszę nadmienić, że dozór kościelny dbając o dobro parafii, powinien to mieć na względzie, że parafia tak biedna, jaką jest św. Wawrzyńca w Gnieźnie, nie mająca budynków należących do probostwa, z każdym groszem powinna się jak najsumienniéj obchodzić. Trzeba mieć wzgląd na biedaków w parafii, którzy potém będą musieli na budynki dawać ciężki i krwawo zapracowany grosz.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **O nowo udramatyzowanym utworze** pana Cherbuliez piszą do jednego z dzienników niemieckich, co następuje: „Wiktor Cherbuliez miał ze swym drugim dramatycznym romansem w Odeonie jeszcze mniéj powodzenia, aniżeli z pierwszym w teatrze Vaudeville, a mimo to dalibyśmy temu pięcioaktowemu dramatowi p. t. „Samuel Brohl“, przerobionemu na scenę przez Henryka Meilhac pierwszeństwo przed „awanturą hrabiego Władysława Bolskiego.“ Samuel Brohl jest synem galicyjskiego żyda karczmarza. Dzieckiem jeszcze będącego Samuela pokochała jakaś ekscentryczna moskiewska księżniczka i wprowadziła go na salony wielkiego świata. Samuel wchodzi w nieco dwuznaczny stósunek ze swoją dobrodziejką, przybiera wszystkie maniery i nawyczki gentlemeńskie i zostaje powiernikiem emigranta Polaka, jakiegoś hr. Abla Laryńskiego; po śmierci jego przywłaszcza sobie jego papiery i jako fałszywy hrabia przybywa do Genewy, gdzie odznaczywszy się jakimś rycerskim czynem, zyskuje przychylność znakomitego tamtejszego uczonego i niebawem rękę jego córki. Kiedy pseudo hr. Laryński już ma osięgnąć cel swych pragnień, zjawia się jak Deus ex machina, księżna Guloff, dawniejsza dobrodziejka Samuela Brohla. Z początku udaje mu się skłonić księżnę groźbami do wyjazdu, w końcu atoli ekscentryczna, lecz w gruncie szlachetna Moskiewka, dręczona wyrzutami sumienia, powraca do Genewy i demaskuje awanturnika. Darował on narzeczonéj swéj dyamentami sadzoną bransoletę, — jestto ten sam klejnot (jak wewnątrz umieszczony napis dowodzi), za który ks. Guloff kupiła niegdyś młodego Samuela od starego jego ojca. Narzeczona awanturnika kochała w skrytości kogo innego, który téż przyczynił się do wykrycia całéj awantury i za to zyskuje rękę swéj bogdanki.“ Jestto więc znowu komedya awanturnicza w rodzaju Feuillet'a „Montjoie“ i Augier'a „Baron d'Estrigaud“, że tylko wymienimy najznaczniejsze tego rodzaju utwory. Bohaterem jest znowu choć już nie Polak, to przynajmniéj żyd polski, — atoli takie figury z kiepska słowiańskie już się sprzykrzyły Paryżanom. Publiczność w Odeonie była od samego początku w jak najgorszym usposobieniu, drwiła sobie i parodyowała ten utwór, jak gdyby jaką karnawałową farsę. W ostatniéj scenie czwartego aktu klaskano wprawdzie z litości, atoli mimo to sztuka upadła.

* **Książka Busoha** o ks. Bismarcku miała ogromne powodzenie. Lipski jéj nakładzca wydaje już 15 tysiąc egzemplarzy, a równocześnie okazuje się książka w tłomaczeniu szwedzkiém, holenderskiém, angielskiém i francuskiém.

* **Dzieł** Juliusza Bartoszewicza, wydawanych we Lwowie nakładem Kazimierza Bartoszewicza, wyszedł tom IV, zawierający tom II nieznanych dotychczas „pierwotnych dziejów Polski“ — świadczących o niezmiernéj erudycyi nieodżałowanéj pamięci autora, godnych jak najszerszego uwzględnienia.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 6 i zawiera: Wandziuni M. (wiersz). — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. (Ciąg dalszy.) X. Heroizm. XI. Tryumf. — Przechadzka po świecie przedpotopowym (z 2 rycznami). — Socyalista, czyli „Gwałtu, co się dzieje!“ Humorystyczne opowiadanie z ostatnich dni listopada 1878. (Dokończenie.) — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Ogłoszenie.

* **W tych dniach wyszedł z druku zeszyt Ateneum** za miesiąc luty rb. i zawiera: Drobna szlachta w Królestwie, napisał Władysław Smoleński (ciąg dalszy). — Polska w obec wybuchu wojen husyckich, napisał Stanisław Smolka (c. d.). — Katastrofa Patkula. Przyczynek do dziejów epoki 1704—1707, przez Kaźmirza Jarochowskiego (dok.). — Krzyż nad otchłanią, studyum kobiece, przez Deotymę (c. d.) — Pogląd na dawniejsze i tegoczesne podstawy nauki lekarskiéj, przez dra Hoyera, profesora uniwersytetu warszawskiego. — Rzeźba na wystawie w Paryżu, przez A. Sygietyńskiego. — Z dziejów języka polskiego. Objaśnienia do rozprawy W. W. Makuszewa p. t.: „Ślady wpływu ruskiego na piśmiennictwo staropolskie“, wydrukowanéj w czasopiśmie rosyjskiém „Sławiańskij Sbornik“ (tom 3), napisał Ad. Ant. Kryński. — Wydział matematyczno przyrodniczy akademii umiejętności w Krakowie w r. a. 1876/7, przez Maryana A. Baranieckiego. — Krytyka: 1) Historya wielkich odkryć geograficznych w XV i XVI wieku przez Oskara Peschla, tłumaczył z niemieckiego Józef Tretiak. Lwów, 1879. str. 480 in 8°; 2) Mittheilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn. 1 Heft. Inedita Copernicana, herausgegeben von M. Curtze. Lipsk u C. A. Kocha 1878, 8°—73, tablica, przez Teodora Wierzbowskiego; 3) Edward Laboulay. Państwo i jego granice, studyum prawo-państwowe, przekład Józefa Schiffa. Lwów, księgarnia polska 1870 r. — Objaśnienie z powodu poezyi Mickiewicza: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“, przez Mikołaja Węża i P. Chmielewskiego. — Kronika naukowa, przez Bronisława Reichmana. — Kronika miesięczna.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 lutego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kromer z Nowegomiasta Neumann z Hamburga, dr. Wielmowski z Lwowa, Itzstein z Imendingen, Ihle z Jeny, Schanske z Torunia, Köhler z Kempten, Lenz z Lipska, Meyerfeldt z Berlina, Niclas z Drezna, Hug z żoną z Hufingen, Heinke aspirant stanu oficer.

# GIEŁDA.

Poznań, dnia 11 lutego 1879.

**Okowita,** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0 000 litr., cena wyp. 48,80, list. —,— grudz. —,— —, styczeń —,—, luty 48,80—, marzec 49,20, kw. —,—, kwiec-maj 50,40, czerwiec 51,40 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

## Ceny ziemiopłodów
### na targach zamiéjscowych

**Wrocław** 10 lutego 1879.

Żyto (za 2000 fnnt.) niezm. wypowiedz. —— cent. luty i luty-marz. 110,— żąd., marz.-kw. —— ż., kw.-maj 113,50 płac., maj-czerw. 115,— żąd. — pł., czerw.lipiec 117,— żąd., lipiec-sierp. — żąd.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 247,50 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 56,50 żąd., luty-marz i marzec-kw. 56,— ż, kw.-maj 56 żąd. — pł., maj-czer. 56,50 żąd., —,— płc., wrzesień-paźd. 58,— żąd.

Okowita, stale, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,10 płc. —— żąd., kwiec.-maj 49,50 płc., lipiec-sierp. —.— żąd., sierpień-wrzes. 52 żąd.

**Cena wypowiedziana na II lutego:** żyto 110,00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247.50 m., olej rzepiowy 56,50 m., okowita 48,10 marek.

### Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 10 lutego 1879.

| Postanowienia deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar najwyż. | lekki towar najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Mk. ₰ | Mk. ₰ | Mk. ₰ | Mk. ₰ | Mk. ₰ | Mk. ₰ |
| Pszenica biała | 15 30 | 14 80 | 16 80 | 16 — | 13 80 | 13 — |
| „ żółta | 14 50 | 14 10 | 16 10 | 15 40 | 13 50 | 12 50 |
| Żyto | 11 80 | 11 40 | 11 — | 10 60 | 10 50 | 10 — |
| Jęczmień nowy | 14 30 | 12 40 | 12 — | 11 60 | 11 20 | 10 70 |
| Owies nowy | 12 — | 10 80 | 10 50 | 10 10 | 9 80 | 9 20 |
| Groch | 15 10 | 14 50 | 14 — | 13 40 | 13 — | 11 40 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | średni | pośledn |
|---|---|---|---|
| Rzep . . . 100 kilogr. | 24 50 | 23 — | 21 50 |
| Rzepik zimowy . „ | 23 50 | 22 50 | 20 — |
| Rzepik latowy . „ | 23 50 | 21 — | 19 — |
| Lnica . . . . „ | 19 — | 17 — | 15 — |
| Siemię lniane . „ | 25 — | 23 — | 21 — |
| Siemię konopiane „ | 18 — | 16 — | 15 — |

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00—.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—2,80 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl, 1,25—1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

**Mąka** stale. za 100 kil. Pszenna 24—26,25 marek. Rżanna piękna 18—19,— marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

## Telegram giełdowy

**Berlin,** dnia 11 lutego 1879. (Kursa końcowe).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stała | |
| kwiecień-m j | 173,— |
| czerw.-lip | 179,— |
| **Żyto** wznosi się | |
| luty | 121,50 |
| kwiecień-maj | 120,50 |
| maj-czerw. | 121,50 |
| **Olej rzep.** wznosi się | |
| kwiecień-maj | 58,— |
| maj-czerw. | 58,30 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 51,60 |
| luty-marzec | 51,60 |
| kwiecień-maj | 52,40 |
| maj-czerw. | 52,50 |
| **Owies** | |
| kwiec.-maj | 115,— |
| Wypow. żyta | |
| Wypow. okow. | 10,000 |

**Szczecin,** dnia 11 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słaba | |
| wiosna | 172,50 |
| maj-czerw. | 174,50 |
| **Żyto** niezm. | |
| wiosna | 117,— |
| maj.-czerw. | 118,50 |
| **Owies** | |

### Kapitały.

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 95,75 |
| Pr. pożyczka państ. | 91,60 |
| Pozn. listy z. | 95,50 |
| Pozn. listy rent. | 95,90 |
| Austr. banknoty | 173,75 |
| Austr. renta złota. | 64,80 |
| Austr. losy 1860. | 109,60 |
| Włochy | 74,90 |
| Amerykany | —,— |
| Rumuny | 29,50 |
| Ros. banknoty | 195,60 |
| Ros.-ang. pożyczka | 83,40 |
| Ros. losy prem. 1866 | 142,90 |
| Pol. lik. l. zast. | 54,90 |
| Kredyty | 393,— |
| Kolej państwowa | 425,50 |
| Lombardy. | 115,— |
| Usposob. stałe | |

**Oléj rzep.** stalszy

| | |
|---|---|
| luty | 56,25 |
| kwiecień-maj | 56,75 |
| **Okowita** bez pok. | |
| w miejscu | 49,80 |
| luty | 49,40 |
| kwiecień-maj | 50,80 |
| maj-czerw. | 51,30 |
| **Petroleum** | |
| luty | 10,50 |


Nakładem **księgarni Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu: (254)

**Obrazek Ś. Walentego,**

kapłana i Męczennika, łaskami słynącego w kościele farnym w Poznaniu, z litanią i z modlitwami po 5 fen.

**Niezrównane pod względem dobrego leżenia**

są przezemnie na **miarę** wykonywane

**KOSZULE wierzchnie,**

które tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju zawsze mam na składzie i polecam

**S. Kantorowicz,**

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

„UL“ poleca składy: skór, towarów łokciowych, obuwia, które wyprzedaje po **zniżonych cenach.** (89)

Poznań, Butelska ulica 6.

**Zarząd „Ula.“**

**Kawy** bardzo pięknego smaku funt po 9½ i 12½ i perłową Mokkę funt po 13 sbr. w mieszkach po 5 kil. przy 20 funt. taniéj poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (170

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

**Złota księga szlachty polskiéj**

przez **Teodora Żychlińskiego**

**Rocznik I**

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek**

**Bank zabezpiecz. na życie i oszczędności w Stutgardzie**

Stan zabezpieczenia z końcem miesiąca października 1878.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Zabezpieczeń w ogóle 33,737 | na sumę | Marek | 137,133,200 |
| Fundusz bankowy wynosi | „ | „ | 24,565,604 |
| Przychód z premii w roku 1877 czynił | „ | „ | 4,315,726 |
| Przychód z procentów w roku 1877 | „ | „ | 1,120,241 |
| Za przypadki śmierci zapłacił Bank | „ | „ | 10,276.941 |
| Zabezpieczeni odebrali dotychczas dywidendę w ilości | „ | „ | 7,014,667 |
| Do lipca 1882 przychodzą do podziału dalsze | „ | „ | 4,931,864 |

Od istnienia Banku wynosiła dywidenda w przecięciu 37,6% od premii.

Dywidenda za rok 1877/78 czyniła 37%.

Gniezno, w styczniu 1879.

O udział prosi (256)

**Tymoteusz Kosicki**

**Główna Ajencya.**

**Węgle**

kamienne z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też częściowo po nader umiarkowanych cenach. (1640)

**M. Dziegiecki**

Kościan.

Swieże jaknajdelikatniéj utarte

**farby olejne**

w tulejkach jako i (195)

**płótno do malowania**

poleca

**Antoni Rose**

w Poznaniu w Bazarze.

**Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady**

**A. W. Żuromskiego**

Poznań, naprzeciw teatru polskiego (208)

poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na **torty, piramidy, ciasta deserowe** (Gateaux melées) **lody w puszkach lub owocach, galarety** etc. z **wykwintną dekoracyą.**

Zamówienia pozamiejscowe wykonywane będą stósownie do zamówienia i w starannym opakowaniu.

**ASTMA i KATAR**

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

**Skład w wszyskich aptekach.**

**Dominium Jarogniewice** pod Czempinem, stacya kolei Czempiń, sprzedaje

**nasienie buraków**

pastewnych, olbrzymich, żółtych z tegorocznego żniwa, za zaliczkę lub gotówkę. (259)

Centnar po 42 Marek lub szefel nowy za 9 marek.

**Zarząd gospodarczy.**

**Od 1 kwietnia rb. znajdzie młody** człowiek z porządnéj familii, który posiada potrzebne wykształcenie szkólne, i chce się wyuczyć ekonomii we wszystkich jéj pobocznych częściach, za mierną opłatą dobre pomieszczenie w dobrach rycerskich Radoschau p. Gnadenfeld. (244)

**Kantor**

**dla szukających pracy**

**Peiler'a i Hüffner'a**

**w Poznaniu ul. Młyńska 14.**

wskazuje posady kupcom, rządcom, inspektorom, pisarzom, kelnerom, portierom, towarzyszkom, guwernantkom, gospodyniom etc.

Osoby w dobre zaopatrzone świadectwa znajdą bez zawodu przez kantor nasz odpowiednio korzystne posady. (223)

**W Niedzielę d. 16 t. m.**

rozdawane będą (241)

**FANTY**

**z loteryi Tow. Pań Miłosierdzia**

w sali bazarowéj od 5 począwszy.

**W piątek dnia 14 b. m.**

będzie miał

**ODCZYT**

na sali bazarowéj o godzinie 6téj pan

**Dr. Skarżyński:**

„O wpływie kobiet na stósunki społeczne i polityczne każdego narodu a w szczególności na społeczeństwo i sprawę naszą narodową“

Opłata po 1 marce przeznaczona na ochronkę na Chwaliszewie. (242)

**W sobotę d. 15 t. m.**

odbędzie sie na sali bazarowéj

**Koncert amatorski**

**Początek o godzinie 7.**

**Po koncercie wieczorek tańcujący.**

**Bilety** nabyć można w księgarni pana Żupańskiego po **4 M.**

Dochód przeznaczony dla Towarzystwa Pań Mił. (240)

**Zwyczajne zebranie TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO** odbędzie się, z powodu balu w teatrze, nie w środę, lecz w **czwartek** d. 13 bm. **na sali hotelu Francuskiego.** (257) ZARZĄD



Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.